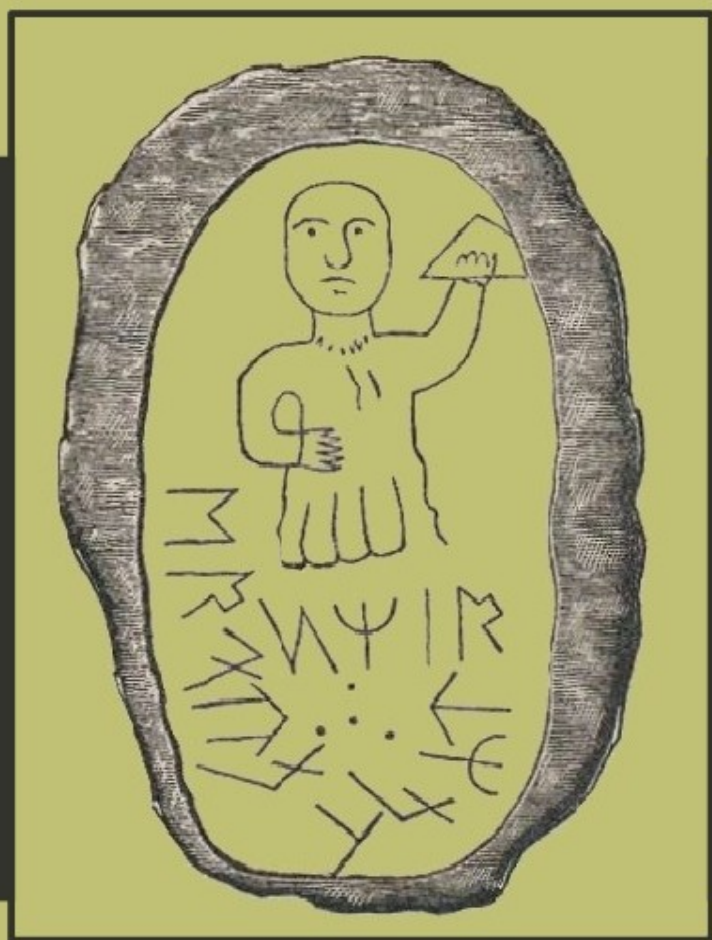




Wojciech Cybulski

O runach słowiańskich

Armoryka

Orunach słowiańskich

Wojciech Cybulski

O runach słowiańskich

**Armoryka
Sandomierz 2010**

Seria: *BIBLIOTEKA TRADYCJI EUROPEJSKIEJ*, Nr 12

Projekt okładki: Juliusz Susak

Reprint książki:
Dr Wojciech Cybulski
Obecny stan nauki o runach słowiańskich
Poznań 1860
wykonano z egzemplarza znajdującego się w zbiorach prywatnych
Na pierwszej stronie okładki: Jeden z kamieni mikorzyńskich

Copyright © 2010 by Wydawnictwo Armoryka

Wydawnictwo ARMORYKA
ul. Krucza 16
27-600 Sandomierz
tel +48 15 833 21 41
e-mail: wydawnictwo.armoryka@interia.pl
<http://www.armoryka.pl/>

ISBN 978-83-7950-084-0

[Kup książkę](#)

OBECNY STAN NAUKI
O RUNACH SŁOWIAŃSKICH

NAPISAŁ

Dr. WOJCIECH CYBULSKI,

Profesor literatury i języków słowiańskich w Uniwersytecie Wrocławskim

(Przedruk z Roczników Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego)



POZNAŃ.

NAKŁADEM TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK POZNAŃSKIEGO.

1860.

OBECNY STAN NAUKI O RUNACH SŁOWIAŃSKICH

napisał

Dr. WOJCIECH CYBULSKI,
Profesor literatury i języków słowiańskich.

Es giebt ein lebendigeres Zeugniß über die Völker als Knochen, Waffen und Gräber, und das sind ihre Sprachen.

J. Grimm.

Podobnie jak niejedna inna gałąź archeologii słowiańskiej, Nauka o Runach znajduje się jeszcze w powiciu. Tajemniczy plód pogańskiej wielkiego szczepu oświaty, złożony razem z nią przez chrześcijańską cywilizacją na długie wieki do grobu, wydobyty z niego przed stu kilku dziesięciu laty na światło dzienne jednym z owych przypadkowych, osobliwych odkryć, które niekiedy początek dają nowym naukom, niekiedy wracają podstawę i powagę starych, niekiedy poświadczają rzeczywistością swoją teoretycznych badań nieuniknione wnioski, wydobyty w chwili, kiedy grube pomroki niewiedomości i błędu zawisłe nad przedchrześcijańską słowiańszczyzną zaledwie przerzedzać się zaczęły, — Runy słowiańskie, świadectwo mowy wśród tysiąca niemych pomników — nie znalazły dotąd nikogo, coby je był szczegółowo, udzielnie, w całości, stosownie do ważności przedmiotu i wymagań nauki traktował.

Po odkryciu tak zwanych Obotryckich pomników, wykpanych pomiędzy 1687 a 1697 r. w Meklenburgii, we wsi Prilwic, w bliskości jeziora Dolen i rzeczki Dolenca (Tollense), w miejscu gdzie miała stać dawna Rhetra czyli Ratara z sławną świątynią Radegasta; a raczej po opisaniu ich w ośmdziesiąt kilka lat później przez Mascha, w dziele: „Die gottesdienstlichen Alterthümer der Obotriten,“ Berlin 1771, które dotąd jest głównym źródłem i pierwszą podstawą Nauki o Runach słowiańskich — nie brakło wprawdzie pisarzy pomiędzy niemieckimi i słowiańskimi a szczególnie też skandynawskimi

uczonymi, którzy się pomnikami tymi, składającymi się z bronzowych bałwanków i różnych naczyń i sprzętów obrządkowych, tudzież znajdującymi się na nich napisami runicznymi mniej więcej szczegółowo zajmowali. Zajęcie to w dwójnasób się powiększyło, gdy w dwadzieścia parę lat później pierwotny zbiór Mascha, składający się z 66 sztuk, pomnożony został zbiorem podobnych, także w Meklenburgii znalezionych posążków, naczyń i sprzętów w liczbie 118 sztuk, opisanych w dziele Jana Potockiego: „Voyage dans quelques parties de la basse Saxe,“ Hambourg 1795; i na nowo się ożywiło, gdy w trzydzieści lat potem przybyło do tych zbiorów kilkanaście sztuk w tychże okolicach znalezionych kamieni runicznych, opisanych przez Hagenową w dziele: „Beschreibung der auf der Grossherz. Bibliothek zu Neustrelitz befindlichen Runensteine,“ Loitz 1826.

Nie masz téż w całej archeologii słowiańskiej drugiego przedmiotu, o którymby tyle było pisano, co o tych obecnie w książęcej bibliotece w Neustrelitz przechowywanych i następnie wielu innemi wykopaliskami pomnożonych pomnikach. Z pism pośrednio i bezpośrednio o nich traktujących możnaby złożyć osobną bibliotekę. W katalogu jęj znalazłyby się obok siebie najsłynniejszych badaczów imiona z końca zeszłego i z ciągu bieżącego stolecia: Mascha, Potockiego, Thunmanna, Ruehsa, Hagenowa, Arendta, Ruhmohra, Dobrowskiego, Rakowieckiego, Surowieckiego, Bayera, Bueschinga, Egenolffa, Jngemanna, Monego, Karamzina, Kopitara, Lewezowa, Koepena, Bułgaryna, Wilhelma, i Jakóba Grimmów, Lelewela, Szafarzyka, Kollara, Schloessera, Bartholda, Giesebrechta, Ledebura, Lischa, Maciejowskiego, Hanuscha, Fin Magnusena, i wielu innych, którzy już to w dzielnych rozprawach, już przy sposobności innych badań, historycznych, archeologicznych, mytologicznych, już w recenzjach dzieł, już w artykułach pism czasowych; poświęcili pomnikom tym pióra swoje.

Ale bądź, że wydobyty pierwotném odkryciem na światło dzienne zasób run odczytanych przez Mascha nie zdawał się ani formalnie ani materyalnie, to jest, ani kształtem swym ani brzmieniem słów wystarczać, aby na nim oprzeć nową, po raz pierwszy nasuwającą się naukę o pochodzeniu, właściwości, powinowactwie, użyciu i rozpowszechnieniu tego rodzaju pisma; bądź, że na runicznych pomnikach tych, trzymanyh przez blisko wiek cały w utajeniu, a więcéj jeszcze na tych, które Potocki opisał, ciążył od samego początku pewien zarzut podrobienia, zarzut, który wzmocniony, chociaż nieudowodniony, rozprawą Lewezowa: „Ueber die Echtheit der so genannten obotritischen Runendenkmaeler zu Neustrelitz“ Berlin 1835, opartą na sądowém śledztwie, zachwiał, z wy-

jątkiem małej liczby nieprzekonanych, wiarę najgorętszych obrońców piśmiennej pogańskich słowian oświaty; bądź, że i późniejsze tego rodzaju pomniki, a w szczególności: wspomniane już wyżej kamienie runiczne opisane przez Hagenową; napisy na hełmach w Styryi wykopanych, odczytane przez Kucharskiego; napisy na kamieniach wykopanych w mogiłach w bliskości Tweru i Jzborska w Rosyi, podane do wiadomości publicznej przez Glinkę i Koeppena a odczytane przez Fin Magnusena; wzór pisma staroruskiego z 10 wieku, odkryty w pisarzu arabskim Jbn — Ali Jacub el — Nedimie przez Fraehna, dotąd niewytłomaczony; napis runiczny na kamiennych bałwanach Czarnoboga w Bambergu, dopatrzony przez Kollara; pieniądze, medaliony i pieczętki z napisami i charakterami runicznymi, wytłoczone u Narbutta, i niektóre inne mniej znane, nie były zdolne zaspokoić oczekiwania i zachęcić do szczegółowych badań, bo jedne z drugimi albo żadnego nie miały związku, albo wcale różne przedstawiały charakter i typy piśmienne: greckie, etruskie, skandynawskie, ale nie wierzytelnie słowiańskie, albo dowolnie i błędnie były czytane albo dotąd wcale nie były odgadnione, albo też po prostu wymyślone; bądź nareszcie, że po tylu zawodach zaczęto w ogóle wątpić o istnieniu pisma runicznego u dawnych Słowian, a na jego miejsce przypuszczać używanie innego, swojego, pierwotnie z Azji przyniesionego, kapłanom i naczelnikom narodu znanego, ale dotąd nieodkrytego; dosyć, że bliższe, szczegółowe, porównawcze, słowem, naukowe zbadanie i opracowanie nagromadzonego licznie materiału runicznego zostało zaniedbane, a rozbudzona powszechnie świata uczonego ciekawość pocieszana możebnością nowych, szczęśliwszych, wierzytelniejszych odkryć. Surowiecki i Fin Magnusen byli jedyni, którzy przedmiot ten gruntowniej i zgodnie z wymaganiami nauki traktowali, nie zdoławszy jednak wszystkich pojedynczych wątpliwości sporu stanowczo rozstrzygnąć.

W takim stanie rzeczy większa część uczonych ograniczała badania swe do rozjaśnienia formalnej strony tego naukowego przedmiotu, to jest zastanawiała się szczególnie nad pytaniem: czy starodawni Słowianie, zanim zostali chrześcianami, znali w ogóle sztukę pisaną, i czy jęj używali? Nie masz wprawdzie i o tym przedmiocie osobnej naukowej rozprawy; rozważano go pospolicie przy sposobności i w związku z innemi badaniami, językowemi, literackimi, historycznymi, archeologicznymi. Wszakże pytanie to trzeba było uważać za rozstrzygnięte, od kiedy oprócz ogólnych dowodów, wziętych to ze stanu pogańskiej oświaty Słowian, to z analogij historycznych, wydobyto na światło dzienne z kronik i dawnych pomników dziejowych

wierzytelne świadectwa pisarzy krajowych i zagranicznych, które pod tym względem żadnej nadal wątpliwości mieć nie dozwalały. Dostyc tu przytoczyć świadectwa Ditmara merse-burskiego, kroniki konstantynopolskiej (*chronicon paschale*), pieśni staroczeskiej o sądzie Lubuszy, Chrabra mnicha bułgarskiego, pisarzy arabskich Jbn-Foslana i Nedima.

Trudniejszém było do rozstrzygnięcia dalsze pytanie: co to było za pismo? którego znajomość i używanie świadectwa przytoczone potwierdzają wprawdzie, ale o jego pochodzeniu i kształcie nie stanowczo nie orzekają. Było-li to pierwotne udzielne, swojskie pismo, jakie w biegu wieków starodawne narody wszędzie sobie stósownie do oświaty i potrzeb swych wynajdują, z którego jednak żadne nas szczątki nie doszły, chyba że niektóre ślady jego dotąd się w cyrylskiem lub gła-golickiem abecadle zachowują, a może że ostatnie całkiem się na owém dawniejszém opiera, lub niém w głównej części jest? Albo było-li to pismo pożyczone, przejęte, naśladowane, dawniejszego lub późniejszego, indyjskiego, perskiego, syryjskiego, zendskiego, fenickiego, greckiego, etruskiego, rzymskiego, gockiego, skandynawskiego lub innego pochodzenia, które w czasach przedchrześcijańskich, wcześniej później, powszechnie lub częściowo, stałe lub przechodnio było w używaniu, dopóki z ustaleniem się chrześcijaństwa pismo cyrylskie, gła-golickie i rzymskie nie wzięło góry i nie otrzymało prawa obywatelstwa? Było-li to pismo klinowe, runiczne lub głóskowe, tak dalece udoskonalone, że niém zakony i ustawy pisane być mogły na tablicach prawodawczych, o jakich dawne świadectwa powielekroć wspominają? Albo ograniczała-li się ta znajomość pisma u słowiańskich pogan tylko do pojedynczych symbolicznych znaków lub hieroglifów, które pewne stałe pojęcia, ustawy, obrzędy religijne, rządowe i towarzyskie, ogólnie oznaczały, i wedle okoliczności i potrzeby przez kapłanów i mędr-ców krajowych ludowi tłómaczone były, właściwe zaś pismo klinowe, runiczne lub głóskowe wcale znane i używane nie było, tak, że istotnie, jak Schloeser prawi, przed Cyryllem i Metodyuszem żaden Słowianin pisać nie umiał, i że, jak Dobrowski twierdzi, przed zaprowadzeniem chrześcijaństwa, to jest, przed r. 895, o żadnej sztuce pisania, a przed Cyryllem, to jest, przed r. 860, o żadnym alfabecie słowiańskim ani myśli ani mowy być nie może?

Wszystkie pytania te były już wielokrotnie stawiane i rozstrząsane, ale rozstrząsane, jak powiedziałem, tylko w związku z innemi badaniami, dorywczo i pobieżnie, a zatem albo jednostronnie albo niedostatecznie, tak że dotąd uważać je można za nierozstrzygnięte. Badania te opierały

się to na dowolnych hipotezach, to na mniej więcej uzasadnionych domysłach, to na językowych powinowactwach i historycznych analogiach, a bardzo rzadko, lub powierzchownie tylko, wchodziły w samą materią przedmiotu, w gruntowniejsze rozpoznanie natury najdawniejszych słowiańskich alfabetów, ich powstania i historycznego kształcenia się, wreszcie i w bliższe rozpoznanie wydawanych za słowiańskie charakterów runicznych. Rezultat badań odpowiadał ich naturze. Dowiedziono, opierając się na wyraźnych świadectwach najdawniejszych kronikarzy, że Słowianie, będąc jeszcze poganami, mieli rzeczywiście znajomość sztuki pisania, i że jej zapewne także używali; ale nie zdołano okazać, co to było za pismo, skąd się wzięło, jak wyglądało? To jednak była rzecz główna. Bo dopóki nie będzie można oprzeć jej przynajmniej na jednym, ale wierzytelnym i żadnej wątpliwości niedozwalającym, dowodzie czyli pomniku piśmiennym, dopóty i rzeczywiste używanie pisma u dawnych Słowian, a poniekąd nawet i powszechna znajomość jego, mimo wyraźnych świadectw kronikarskich, będą mogły być podawane w wątpliwość. Wiadomą bowiem jest rzeczą, że znajomość pewnego przedmiotu, wynalazku lub sztuki nie pociąga koniecznie za sobą praktycznego ich używania. Twierdzą o Chińczykach, że mieli znajomość drukarstwa i prochu na wieki całe przed wynalezieniem ich w Europie, ale praktycznie użyć ich albo nie umieli, albo wcale na nie nie zważali. I nie dziejeż się toż samo w naszych czasach? U narodów w kulturze mało posuniętych nie jeden wynalazek i sztuka wcale albo bardzo długo nie przychodzi do praktycznego zastosowania, chociaż wiedza o nich powszechnie jest między nimi rozszerzona. Można by podobne zrobić przypuszczenie także co do używania sztuki pisania u dawnych Słowian, gdyby wiekowe sąsiedztwo i stosunki ich z narodami piśmiennymi na południu, zachodzie i północy, a nadewszystko niepośledni stopień przedchrześcijańskiej oświaty ich, udowodnionej przez tyle różnorodnych i rozlicznych świadectw i zabytków, powyższego przypuszczenia stanowczo nie odpierał. Uderzającą zawsze jest okolicznością, że aż do kilku lat ostatnich nie znalazł się z czasów przedchrześcijańskich pomiędzy tylu odkrytymi pomnikami piśmiennymi żaden tak wiarogodnie słowiański, żeby nie był uległ albo różnemu tłumaczeniu, albo podejrzeniu, albo nareszcie całkowitemu zaprzeczeniu.

Dwa szczególnie pomniki piśmienne uchodziły przez długi czas tak pomiędzy słowiańskimi jak cudzoziemskimi badaczami za wiarogodne słowiańskie, i dotychczas cytują się za takie w różnych uczonych dziełach krajowych i obcych, pokładane

będąc za jedyne wierzytelne próby pisma pogańskich Słowian: tak, że swojskich tylko pisarzów wspomnę, u Lelewela w dziele „Cześć bałwochwalcza Słowian i Polski.“ Poznań 1857, tak w „Historii literatury polskiej Wiszniewskiego,“ tak w dziele Kollara „Staroitalia slawjanska“ wyszłem w Wiedniu 1853 r., tak nawet jeszcze w nowo opracowaném i świeżo wydaném w Poznaniu dziele „Łukaszewicza Rys dziejów piśmiennictwa polskiego,“ i innych. Mam tu na myśli: 1) Napisy na miedzianych hełmach, 1812 r. w Styryi niedaleko Pettau przy karczowaniu lasu z ziemi wydobytych, obecnie w cesarskim gabinecie starożytności w Wiedniu przechowywanych, odczytane przez Kucharskiego profesora warszawskiego 1829 roku, 2) Napisy jednobrzniące na kamiennych lwach, umieszczonych na wschodach przed głównymi wrotami katedralnego kościoła w Bambergu, odkryte i odczytane przez Kollara 1835 roku. Napisy te objawiły się uczonemu światu z pretensją absolutnej nieomyłności i z głośniejszem aniżeli powadze naukowej przystało samochwalstwem. Dzisiejsza nauka nie może im dać pomieszczenia pomiędzy runami słowiańskimi: pierwszym dlatego że nie są słowiańskie, drugim dla tego że wcale nie istnieją. Dla świadomych przedmiotu tego badaczy mógłbym udowodnienie twierdzenia mego w niewielu zamknąć słowach. Dla tych, którzy się nauką o runach szczegółowo nie zajmują, lub z utworzoną sobie raz o nich opinią jako i z przedstawiającemi je pomnikami nie łatwo się rozstają, czuję się obowiązany, kwestyą wzmiankowanych napisów nieco obszerniej wyłożyć.

NAPISY NA HEŁMACH STYRYJSKICH.

Hełmów tych, znalezionych w r. 1812 przy rudowaniu lasu w Styryi, w obwodzie marburskim, pomiędzy Płujem (Pettau) i Radgoniem (Radkersburg), w miejscu, które wcale na właściwy grób nie wyglądało, było 20. Z nich dostało się 8 do Styryjskiego Hradcu, gdzie się w Johanneum, 12 do Wiednia, gdzie się w cesarskim gabinecie starożytności przechowują. Hełmy pokryte są piękną zieloną rdzą (aerugo), co wskazuje na ich starożytność. Mają różne nacięcia, szczyrby i znaki, co dowodzi, że to są hełmy wojenne. Na dwóch pomiędzy temi, które są w Wiedniu, znajdują się napisy runiczne starożytnego charakteru, co właśnie największą ich wartość stanowi. Pierwszą o nich wiadomość dało pismo: „Steiermaerkische Zeitschrift,“ Gratz 1826, Heft 7, p. 48—60; opisał je potem i czytał napisy Jędrzej Kucharski w „Powszechnym dzienniku krajowym“ w dodatku za rok 1829; powtórzył mniej więcej toż samo „Pamiętnik naukowy krakowski“ za rok 1838, str. 347—349; powtarzali następnie lub treść rzeczy przytaczali inni; targnął się nawet Wolański na osobne tłómaczenie i wydanie napisów tych w „Briefe ueber slawische Alterthuemer,“ Gnesen 1846, p. 102; opisał je narzeczcie w r. 1853. na nowo i napisy szczegółowo wytłómaczył Jan Kollar, professor archeologii w Wiedniu, w dziele wyżej przywiedzioném. Kucharski był pierwszy, który je ogłosił za słowiańskie. Poprzednik Jego, J. Kalchberg, w powołaném czasopiśmie styryjskiém, wydał je za etruskie, co i Szafarzyk uznał za dość prawdopodobne w rozprawie „O Czarnobogu bamberskim,“ umieszczonej w „Czasopiśmie czeskiego muzeum,“ Praga 1838, zeszyt pierwszy str. 40. Za etruskie uważają je także niemieccy archeolodzy; między nimi Momsen, wydawca alfabetów etruskich, nie doczytując się w brzmieniu ich stosownego sensu. Za Kucharskim poszli słowiańscy uczeni, mianowicie Kollar, który jednak inaczej napisy te czyta.

Jest ich trzy: dwa na jednym, trzeci na drugim hełmie. Z tamtych pierwszy jest ryty, drugi punktowany, runami mniej-

szemi, w stósunku do pierwszych przewrotnie postawionemi; trzeci jest rytzy. Postać ich na pierwszym hełmie taka:

Λ ϺΘΗΙΦΥΛΛΥΦΙ ΛΓΣΙΔΜΘΛΙ:ΙΓΔΥΤ:ΥΚΛΔΙΧ

Postać na drugim hełmie ta:

XIIXII II IIIAIIIIIIII SAYICAE XIIIXII

Kucharski czyta je od prawej do lewej ręki jak następuje:

Sidaku .tu dli Jarmeisel .żupni pan Wapi .

która to druga część czytana jest od lewej do prawej, bo runy stoją przewrócone, co jednak będzie czytaniem od prawej do lewej, gdy się hełm odwróci. A na drugim hełmie, z wyłączeniem nieodeczytanych dwóch części skrajnych i dwóch znaków środkowego napisu, czytając także od prawej do lewej:

Eiarifas . i eie abil.

Co ma znaczyć razem spojone:

Mularzu! tu dli (leży) Jaromysł, żupny pan Wapi .

Eiarifas go tu ubił.

Posłuchajmy, co Kucharski sam pisze o swém odkryciu. Z słów jego dowiemy się zarazem, jaki był stan nauki o runach słowiańskich przed 30 laty.

„W 3cim roku podróży mojej między Słowianami, udało mi się odkryć pomnik godny opieki, jakiej mi udzieliła magistratura oświecenia. Są to runiczne napisy na hełmach, dowodzące największej starożytności słowiańskich w Europie pokoleń. Język tych napisów jest słowiański, myśl ich zupełna i stósowna, głoski są starożytne słowiańskie, jakie pospolicie z owych wieków zowią runicznemi; nie są zaś ani greckie, ani łacinskie, ale od tych wszystkich dawniejsze. — Wszyscy, co o runach pisali utrzymują, że to pismo jest północne, że od północnych niemieckich pokoleń, od Duńczyków i Szwedów, przeszło do południowej Europy. Tymczasem nowe odkrycia dowodzą odwrotnego rzeczy porządku, mianowicie kiedy znaleziono runy w Tataryi, Rossyi i teraz w południowej Panonii. O Tatarach pisze Remusat w „Recherches sur les langues tatares.“ Paris 1820. Z Azji więc przyszły runy do Europy, do Hetrusków i do Słowian pogańskich i obotryckich, jeżeli te narody same ich nie przyniosły. Od Słowian nauczyli się pisać Duńczykowie, zostający z nimi w stósunkach handlowych. Jakoż imię samo dowodzi, komu runy winny swój początek. U Serbów dolnołużyckich około Kotwic t. j. Kotbus, a więc w sąsiedztwie dawnych Obotrytów, słowo *gronіć* znaczy nazywać się i mówić. Wyraz *gron* znaczy mowę i to wszystko co jej tyczy, tj. mowę pisaną, pismo, głoski, ich nazwisko. Nie pierwszy to jest takowego umysłowego i językowego u Słowian w téj mierze postępowania przykład. U starych Słowian po-

łudniowych wyraz głągoliti znaczy mówić, a *głągol* znaczy słowo; stąd *głągoly* głoski i pismo głągoliczne, dotąd przez słowiańskich katolików w Dalmacyi używane. Horwaci nie inaczej litery czyli głoski nazywają jak słowami; nasze zaś *słowo* czyli wyraz zowią albo słowem albo rzeczą, dla różnicy od litery. Niemcy północni zwykli głoskę g jak h wymawiać, inni zaś i tę opuszczają: a tak z *gronów* słowiańskich zrobili *hrony*, *rony*, nareszcie *runy*.

„Jeszcze w Sierpniu w okolicach Lublany odkryłem między innemi starożytny napis słowiański z czasów przedchrystusowych, kiedy Słowianie zwyczajem wschodnich narodów od prawej do lewej ręki pisali. Gdyby nie imię słowiańskie *Jaromysł*, które wyraźnie czytać można, załedwieby kto uwierzył, że napis ten starożytny jest słowiański. I na cóżby się to odkrycie przydało, gdyby, jak teraz moda, obce temu Słowianinowi było nadane imię? Nie potrafiłbym wyrazić, ile doznaję radości z tego odkrycia. Trzeba bowiem wiedzieć, iż prawie wszyscy uczeni zaprzeczali Słowianom znajomości pisma w czasach pogańszczyzny. Wszelkie dotąd odkryte z owych czasów napisy słowiańskie podlegały wątpliwości. Te które ja odkryłem, nie tylko żadnej nie podlegają, ale owszem dowodzą: że Słowianie nie dopiero w piątym po Chrystusie wieku przyszedli w te strony, lecz że już w czasach przedchrystusowych tu mieli swoje siedziby, że już przed Ś. Hieronimem, Cyryllim i Metodyuszem znali pismo; że nie byli tak dziecy jak ich chcą mieć zawistni im sąsiedzi. Starożytne runy, pismo słowiańskie, od prawej ręki do lewej, rzecz niesłychana! Nie jest to przecież mara: wszystko tu na jawie. Żaden postęp, żadna wątpliwość nie mają tu miejsca. Słowa: „Zidaku tu dli Jarmysel żupny pan“ etc. Mularzu! tu spoczywa Jaromysł żupanowy pan, są hasłem powszechnego wzburzenia w świecie naukowym słowiańskim, hasłem nowego porządku rzeczy. Za nic obszerne rozprawy za i przeciw Słowianom, na samych domysłach opierane. Krzyczeli przeciwnicy: I gdzież macie te pisma słowiańskie? gdzie macie te starożytne litery? Pokażcie nam choć aby jeden napis prawdziwie starożytny! Napisy, krzyczą oni dalej, na bożkach obotryckich z Retry spisane przez Masza, są świeżo przez złotnika ukute. Napis na złotój blasze wykopanej w Wiedniu, czytany przez Katanczyca po słowiańsku, jest niewyraźny, sens jego niezupełny i niestósowny. Napis na misach złotych wykopanych w ziemi siedmiogrodzkiej, na których czytają niektórzy między innemi słowo *zupan*, są greckie. Runy starorossyjskie z piątego po Chrystusie wieku, większe, świeżo wymyślone.“

„A czy napis na starożytnych hełmach wykopanych między Płujem i Radgoniem w Styryi teraz południowej, w obwodzie marburskim, a po dawnemu w Panonii wyższej zachodniej, potraficie inaczej czytać niż po słowiańsku, i to od prawej do lewej? Że hełmy nie świeżo wymyślone, to widzieć oczami ciała i duszy. Myśl słów zupełnie stósowna, a imię słowiańskie *Zyda* u wszystkich słowiańskich pokoleń dotąd znaczy mularza: *dli* słowo, dotąd Czechom *dliti* po niemiecku *zögern*, najpiękniej w tém miejscu użyte. Nie mógł być położony napis: *przechodniu!* tu spoczywa Jaromysł, bo pomnik głęboko w ziemię zakopany. A któż głęboko w ziemi kopie jeżeli nie mularz, zakładając fundamenta budowy? Do mularza więc zwrócono mowę napisu. Głoski czyli litery podobne do dotąd znalezionych, ale że są daleko starsze, wypada z tego samego, że je od prawej do lewej ręki czytać potrzeba.“ Tak Kucharski.

Nie wiem, czy szanowny pisarz i dziś jeszcze toż samo utrzymuje, co w naukowym zapale młodego wieku tak stanowczo oraz chętnie twierdził i głosił? Zdaje się że tak jest, skoro, o ile mi wiadomo, ani na podnoszące się przeciwko odkryciu swemu wątpliwości i zarzuty nie odpowiadał, ani zaszczerpionych przez siebie w krajowym piśarstwie błędów, o ile się to nauki o runach tyczy, nie prostował. Błędem bowiem jest, że język napisów na hełmach styryjskich jest słowiański; błędem jest, że głoski ich, czyli runy, są starożytne słowiańskie; błędem jest, że są od wszystkich dawniejsze, od greckich, łacińskich i innych. Równie błędem jest, że się Duńczykowie, to jest północne skandynawskie plemiona, od Słowian pisać nauczyły; że pismo runiczne Słowianom winno swój początek; że i nazwisko *runy* poszło od dolnołużyckiego wyrazu *gron* mowa, *gronić* mówić, przekształcone i przyswojone przez narody niemieckie i skandynawskie; od których je więc, wedle tego wywodu, dziwnym obrotem rzeczy, przejęli Słowianie, zarzucając własne!

Nie jest zadaniem téj przeglądowej rozprawy, przedstawiać początków tworzenia się pisma i śledzić dróg i ścieżek jego rozszerzenia się pomiędzy narodami europejskimi. Jest to przedmiot wielokrotnie traktowany i w rzeczy głównej znany. Powstałe u Egipcyan pismo obrazowe, zwane hieroglificzném, sproszczone w biegu czasu przy powszechniejszém używaniu na znakowe, zwane hieratyczném i demotyczném, dostało się wcześniej do Fenicyan, od których przekształcone i zamienione na głoskowe przeszło najprzód do Greków, potem do Etrusków i Rzymian, wreszcie do reszty Europy. Różnym w téj drodze ulegając odmianom, uproszczeniom, do-

skonaleniom i uzupełnieniom, nie oddaliło się przecież tak dalece od pierwotnych wzorów, aby w całym szeregu tych tak różnych charakterów piśmiennych, przed i po narodzeniu Chrystusa w używaniu europejskiem będących, nie było można dopatrzeć, tu mniej tam więcej, wyraźnego pokrewieństwa. Wszakże znajdują się między niemi, mianowicie w dawnych wzorach północno-europejskich, i takie znaki piśmienne, które postacią swą nie dają się sprowadzić do tej ogólnej podstawy fenicko-grecko-italskiej. To upoważnia do przypuszczenia, że oprócz owej wielkiej historycznej drogi, którą się znajomość pisma w Europie rozeszła, były jeszcze inne, uboczne, nieznane ścieżki i kanały, któremi to nastąpiło. Piśmo to, swojskie lub przejęte, mogło być częściowo tylko znane, tradycyjnie przez naczelników ludu przechowywane, w użyciu niedokładne, ograniczone, i może tylko symbolicznie zastosowane, dopóki się nie zetknęło i nie zlało z owym fenickiego pochodzenia piśmem, tworząc z zlewki tej nowy, osobny, dokładniejszy alfabet, znany pod nazwiskiem runicznego.

Takimże sposobem tłumaczy I. Grimm w swojej „Historji języka niemieckiego“ tę okoliczność, że w późniejszym gockim piśmie, jak ono za czasu Ulfilasa było uregulowane, znajdują się pojedyncze litery i znaki, które nie dają się sprowadzić do jego podstawy greckiej i łacińskiej, ale których związek z runami północnemi, saskimi i markomańskimi jest niezaprzeczony.

Runy te, powiada on, których już nazwisko samo wskazuje na tajemne, ogólnie nieupowszechnione używanie, mianowicie te które się na skałach skandynawskich znajdują, zaledwie jeszcze do czasów pogańskich odnieść się mogą, ale stare rękopisma anglosaksońskie i niemieckie przenoszą je do ósmego i siódmego wieku, tak że od ksiąg gockich nie bardzo są odległe. Dodać mi do tego wypada, że odkryte przez członka instytutu francuskiego p. Lenormant w Normandji w departamencie de l'Eure na grobowych kamieniach starej kaplicy ś. Eligiusza z 5 wieku, zbudowanej w dolinie rzeczki Risle w bliskości ujścia jej do Charentonne, i przedłożone przez I. Grimmera berlińskiej akademii nauk (patrz rozprawy za r. 1854) starofrankońskie runy, dziś z znanych najstarsze, odnoszą się do 5 lub początku 6 wieku.

Odmienniej nieco od gockiego przedstawia się powstanie słowiańskich alfabetów. Wyraźnem jest pochodzenie ich z głównego źródła charakterów fenicko-grecko-łacińskich. Wszakże i one mają coś odrębnego i właściwego sobie, a mianowicie gładolickie więcej jeszcze niż cyryllskie piśmo przypomina pod

niejednym względem północne runy, potwierdzając przez to tychże starożytne istnienie, i poświadczając przez nie nawzajem swoją własną dawność. Podanie Ditmara, że na posągach bożków świątyni rhetrajskiej były imiona ich wyryte, znajduje się z zapatrywaniem tém w zupełnej zgodzie. Spór o czasowe pierwszeństwo alfabetów cyrylskiego i głągolickiego, który się obecnie toczy pomiędzy uczonymi słowiańskimi, nie wchodzi w zakres niniejszej rozprawy. Chciałem tu tylko niewielu słowy okazać, że pismo runiczne, obok pokrewieństwa z alfabetami fenickiego pochodzenia, ma i udzielne w sobie żywioły; że nie było pierwotnie wyłączną Słowian lecz wspólną i innych ludów północnych własnością; że wreszcie, aby i tego nie pominąć, nazwisko nie pochodzi od dolnołużyckiego wyrazu *gron* mowa, lecz od skandynawskiego *runa*, misterium tajemnica, pokrewnionego z niemieckim *raunen*, fluestern, cicho mówić, szeptać, bo pisanie i czytanie było sztuką tajemniczą, służącą do wydawania sądów i wyroczni, i mającą wpływ czaru; w którym to znaczeniu i u Słowian było pojmowane, wedle świadectwa Chrabra mnicha bułgarskiego, który mówi: „Prjezde ubo słowjene ne imjechą knig, ną czrtami i rjezami cztjechą i gataachą, pogani sąszcze,“ co znaczy: „Wprzódki bowiem Słowianie nie mieli ksiąg (kniga, liber, littera, z sanskryckiego, wedle Mikłosicza, *knas*, curvum esse plicari, co z *księdzem*, książęciem i *kniazem* nie ma nic do czynienia), lecz kreskami (lineolis) i nacięciami (incisionibus) czytali (numerabant, legebant, w zendzkim *czisti scientia*) i gadali (interpretabantur, divinabant).“ Z resztą litera, głoska znaczy w starosłowiańskim *buky*, w nowosłowiańskim *bukwe*, jak w gockim *bóka*, co wskazuje na *buk*, fagus, buche, drzewo używane do pisania, a nie na *bóg*, deus, skąd *bukwica*, pismo, zepsute z *bogweda*, *bogweda*, miało znaczyć „wiedza bogów,“ co jest błędem.

Zwracam się od tych ogólnych nad pismem runicznym uwag do run na hełmach styryjskich. Że p. Kucharski nazywa je słowiańskimi, to nie jest już tylko błędem lecz niewiadomością. P. Kucharski mógł w czasie swego odkrycia i powinien był wiedzieć, że charakterystyki piśmienne znajdujące się na hełmach należały do klasy napisów etruskich. Nie był to jedyny, znany wówczas pomnik tego rodzaju. Liczba ich jest dość znaczna. Nie przeszkadzało mu to bynajmniej, czytać napisów tych posłowiańsku. Byłoby to tylko dowodziło, że Słowianie, obok swego własnego pisma, którego znajomość mogła być nie dość upowszechniona, przejmowali, jeżeli nie do trwałego to do przechodniego użycia, i inne pisma, pożyczając ich od sąsiednich narodów, jedni od Etrusków,

drudzy od Hellenów, inni, jeżeli wzór przez Fraehna podany jest prawdziwy, od Arabów, inni wreszcie, jak to poświadczają kamienie runiczne odkryte przez Glinkę, od Waregów skandynawskich. Wszak i później tak się działo. Mnich Chrabr wyraźnie mówi: że Słowianie ochrzcizwszy się „rim-skymi i greceskymi pismeny nązdaachą sia (mozolili się) pi-sati słowjeńską rjecz bez ustroenia (systemu).“

Wszak tym sposobem powstały ostatecznie słowiańskie alfabety. Język napisów na hełmach styryjskich mógłby więc zawsze jeszcze być słowiańskim, chociaż pismo jest etruskie. Gdyby tylko język ten miał jakąś gramatyczną podstawę! Gdyby wyczytana treść nie była tak niemiłosiernie naciągana! Gdyby złożenie jej w *jedną* całość z napisów znajdujących się na *dwóch* hełmach miało za sobą jakieś podobieństwo do prawdy! W szale radości wywołanym przez mniemane odkrycie p. Kucharski nie postrzegł się, że go odstępowały i nauka i krytyka.

Przypatrzmy się na chwilę tej, wedle zdania jednego z największych naszych badaczy, szczęśliwie wyczytanej treści:

Sidaku, tu dli Jarneisel, żupni pan Wapi.

Eiarifas.. i.. eje abil.

Mularzu, tu leży Jaromysl, żupny pan Wapi.

Ejarifas.. go.. tu ubił.

Co do *języka*. Mur nazywa się w czeskim *zed*, w narzeczach korutańskich *síd*, w serbskich *zid*; od tego *mularz* w pierwszym *zednik*, w drugich *sidar*, w trzecich *zidar* i *zidac*. Formy *sidak* nie masz. Mniejsza o to. Ważniejsza jest, że forma ta powinna by koniecznie mieć Voc. *Sidacze*, a nie *sidaku*, które to ostatnie zakończenie w rzeczownikach kończących się na gardłowe g, k, ch, jest wyłączną cechą polskiego, i to nie starego lecz nowszego narzecza.— *Dli*, leży, od *dliti*, morari, zoegern, jest tylko Czechom znane.— Następne cztery wyrazy można przyjąć bez uwag.

Eiarifas, nazwisko brzmieniem swém dziwaczne i obce dla ucha; *i*, go, znane w tej formie tylko w starsłowiańskim języku; *eje*, wyraz nieznany, ma znaczyć *tu*, chociaż w pierwszej części napisu przysłówki ten przez *tu* jest wyrażony; wreszcie *abil* ma być toż samo co *ubił*! Credat Judaeus Apella! Osobliwy język, mieszanina starych i nowych, dobrych i złych słów i form, której nawet znana krótkość i niepoprawność napisów nie może usprawiedliwić.

Co do *treści*. „*Tu leży Jaromysl*,“ to ma sens; „*żupny pan Wapi*,“ także. Ale co zrobić z tym nieszczęśliwym „*mularzem*,“ do którego tworca napisu na zakopanych hełmach odwołał się, w przewidzeniu, że ten kiedyś, po wielu latach lub wiekach, a może nigdy, bo to była rzecz przypadku, przyj-

dzie dowiedzieć się, kopiąc głęboko w ziemi, że tam leży Jaromysł? „Bo, argumentuje p. Kucharski, nie mógł być położony napis: *przechodniu!* tu spoczywa Jaromysł, gdyż pomnik głęboko w ziemię zakopany. A któż głęboko w ziemi kopie jeśli nie mularz, zakładając fundamenta budowy? Do mularza więc zwrócono mowę napisu.“ Kopią jednak w ziemi i górnik, i grabarz, i ceglarz, i gospodarz przechowujący zboże, kopią i inni. Trzeba też, że właśnie nie na mularza, lecz na karczowników lasu padł przypadkowy zaszczyt natrafienia na te hełmy. Gdzie wreszcie słyszano, aby na pomnikach pod ziemię zakopywanych czyniono piśmienną odezwę do tych, którzy je kiedyś przypadkiem znaleźć mają? To też ten omylony w przekazaniem sobie odkryciu *mularz*, nie przypadłszy wszystkim do smaku, przeminił się na „*Daka*.“ Wyraz „*sidaku*“ rozdzielono na dwa, czytając: „*Si Daku!*“ to jest, „*źrzyj, patrz Daku!*“ Ale cóż znowu ma człowiek dackiego rodu z grobem słowiańskim w Styryi do czynienia? Chyba że Słowianie byli jeszcze wtenczas Dakami. Może kto jeszcze napisu tego na dowód tegoż pokrewieństwa przeciw I. Grimmowi użyje, który Daków ma za Danów, a Getów za Gotów. Połączenie nakoniec napisów na jednym i drugim hełmie w jeden nie da się niczém usprawiedliwić. Rozdzielenie napisu stanowiącego jedną całość na części nie ma w sobie nic uderzającego, jeśli części te znajdując się wyryte na jednym i tym samym pomniku; ale przeniesienie ich na odrębne, udzielne, i to jeszcze ruchome i łatwo przenośne pomniki, sprzeciwia się naturze rzeczy. Nadto, dwa te hełmy z napisami nie były same jedne, lecz razem w tém samym miejscu z 18 innemi znalezione.

Są to zapewne hełmy poległych i pogrzebanych w tém miejscu żołnierzy, z których dwa z napisami należały do naczelników, a napisy te jeszcze za życia tychże były wyryte. Kucharski odczytał snąć najprzód wyraz *Jaromysł*, i ten go uwiódł. Bo powiada sam: „Gdyby nie imię słowiańskie *Jaromysł*, które wyraźnie czytać można, zaledwieby kto uwierzył, że napis ten starożytny jest słowiański. I nacóżby się to odkrycie przydało, gdyby obce temu Słowianinowi było nadane imię?“

Co do *czytania*. Kucharski słusznie czytał od prawej do lewej ręki, ale błdził w czytaniu pojedynczych głosek. Odwrócone ◄ i ◄ czytał pierwsze za *d*, drugie za *r*, gdy oba, lubo kształtem trochę odnienne, są jednym znakiem głoski *r*; znak † wziął za *l*, kiedy on ma znaczenie głoski *p*; znak M , wyrażający *s*, czytał za *m*, co by zresztą być mogło; A mające znaczenie *v*, wziął dwa razy za *e*, które się wyraża przez A ; niektóre, mniej dokładnie wyryte, jako A , które zapewne

jest *a*, wziął za *l*, chociaż miał na to inny znak; *ŋ*, zapewne *n*, za *f*; *ϕ* uważał za *ż*; *lll* za *b*; parę znaków w samym środku drugiego napisu *††*, to jest *t*, wcale nie czytał, opuszczając także, bez tłumaczenia, na skrajach tegoż napisu stojące. Czytanie Kucharskiego jest zatem bardzo niedokładne, i poprawione, będzie miało wcale inne, słowiańskiemu mało podobne brzmienie, a imię *Jaromeisel*, Jaromysł, na które główny przycisk był położony, zmieni się na *Jarseisva*, a najwięcej na *Jarmeisva*.

Tyle o powtarzającym się dotąd po książkach odkryciu Kucharskiego.

Zabrał się do odczytania i objaśnienia tychże napisów znany poeta, lingwista i archeolog czeski, Jan Kollar, w dziele powyżej z tytułu przywiedzioném. I on je czyta po słowiańsku. Pismo ma wprowadzić za etruskie, ale Etrusków samych, a z nimi i Umbrów, Osków, Latinów i inne plemiona staroitalskie poczytuje za Sławian. Helmy styryjskie z napisami nazywa mostem pomiędzy południowymi, staroitalskimi, mianowicie etruskimi, a północnymi nieitalskimi Słowianami. Odnosi je do czasów, kiedy Etruskowie chronili się przed Galami do Rhaetii; przypuszcza jednak, że mogą być i z czasów Norickich. Norikowie dzielili się na różne plemiona, które miały osobnych królów, mających imiona przypominające słowiańskie nazwy, jakoto: Kritasir (Krytożir), Vocion (Wiecon). Dostali się pod Augustem pod panowanie Rzymian, pod którym zostawali do 472 r. Władali potem nad nimi Odoaker, Teodoryk, Bojowie, wkońcu wieku szóstego Bawarowie. Kraj był wtedy podzielony na liczne żupy (powiaty, gaue) mające własnych żupanów (comites, kmetów), co zapewne i dawniej było, dawniej niż w Węgrzech, bo to nazwisko słowiańskie. Kollar poczytuje napisy te na hełmach za najdawniejsze pomniki mowy słowiańskiej, odnoszące się do czasów pogańskich, na które wskazuje zwyczaj palenia ciał umarłych, poświadczony w napisach wyrazami *trupy* i *hary*, to jest, zdaniem jego, *popioły*. Rozdziela on słusznie napisy obu hełmów od siebie, uważając każdy za odrębny i udziałny.

Pierwszy czytany jest przez niego tak:

tekst: Siraku. turpi. Jarmeisva iphauna Phinths-u

dosłownie: Sziraku trupy Jarmeisla, żupana Pinthsu

sens: W przyłbicy popiół Jaromysla, żupana Pinczu (Pinczawy)

połacinie: In galea cineres Jaromysli, comitis Venustae Vallis.

Na oczy się tu każdy może przekonać, że w odczytaniu tém nie mało potrzeba było naciągania językowego, aby z etruskiego tekstu wydobyć sens słowiański. Takie językowe „dis-

solving views“ nigdy jednak Kollara wielce nie ambarasowały. Tak i w tym przypadku. Oto ważniejsze z nich:

Siraku, loc. sing. bez przedimka, zamiast *w siraku*, znaczy tożsamo co w szyszaku; wyraz pochodzi od *sierć*, *sierść*; hełm ten miał bowiem podszewkę wełnianą, jak widać z dziurek jego bocznych, do których też była przymocowaną; stąd znaczenie pokrycia głowy czyli szyszaka. Wyśmienicie! Hełmy służyły często zamiast urn, częścią z potrzeby, częścią z poszanowania; używano ich także zamiast kagańców, urn do losowania, czaszek do picia i zamiast popielnic, jak w niniejszym przypadku.

Turpi, nom. pl. tożsamo co *trupy*, to jest, kości martwe, proch, popiół, ciało spalone, pochodzi od *trup*; znaczenia przytoczone nieznane w żadnym narzeczu słowiańskim. *Turp* zamiast *trup* jest albo omyłka pisarza albo forma dyalektu styryjskiego (sic).

Jarmeisva zamiast *Jarmysla*, bo u Słowienców często się *l* na *v* zmienia, np. *pvatno* zamiast *platno* (płótno), *masvo* zamiast *maslo*.

Wspomniano już wyżej, że trzy powyższe słowa są ryte; następne dwa *iphauna phinths-u* punktowane i odwrócone. Kollar czyni domysł, że dla tego punktowane, że się może rylec rytnownikowi złamał. Podobniejszy do prawdy jest domysł jakiegoś pana St. w *Steiermärksche Zeitschrift*, Heft VII, Seite 55, że to są imiona dwóch osobnych właścicieli hełmu, z których jeden tak drugi inac pisał, odwracając nadto pismo na znak, że jedna część do drugiej nie należy. Kollar czyta cały napis do końca od prawej do lewej, chociaż, ściśle biorąc, powinienby drugą część, punktowaną, jak to Kucharski czyni, czytać od lewej do prawej, bo pismo stoi przewrócone, co jednak nie przestanie być czytaniem od prawej do lewej, skoro się pismu przez odwrócenie hełmu w przeciwną stronę nada zwyczajną postawę. Tak czytane pomienione dwa wyrazy przyjęłyby postać: *usthnioph anuaphi*, z któremi Kollar niewiedząc zapewne co począć, przeniósł pierwsze czytanie. Dziwna, że czytając w odwrotnym, przeciwnym kierunku jak Kucharski, znalazł przecież ten sam wyraz *župan*, a to w skutku takiego chemiczno-językowego procesu:

Iphauna, gen. sing. stoi zamiast *ipauna*, *ipuna*, *ipana*; *ph* czyli *f* użyte zamiast *p*, (choć to ma swój własny znak znajdujący się w napisie pierwszym); *au* zamiast *u*, w wołoskim języku jest forma *župuni*; *au* zamiast *a*, jak w Sauro-mat Sarnat; nad *i* nie czyni żadnej uwagi, zaś głoska początkowa wyrazu *župan*, *ž* czyli *s*, wypadła z napisu (sic),

nie będąc u Etrusków wymawiana. Skąd się to Kollar tego dowiedział?

Phinthsu gen. sing. ma znaczyć *Pinczu*, Pinczgawy, niemieckie der Pintschgau, Vintschgau, łacińskie pagus Vinesgo, Vallis venusta, żupa w Recyi, teraz jeden z trzech okręgów solnohradskiej ziemi, to jest: Lungawa, Pongawa i Pincgawa. — *u*, jest oddalone, stoi na drugiej stronie hełmu, co się wedle Kollara często powtarza w etruskich, oskich i w ogóle w runicznych napisach, między innemi i na bamberskim lwie (wyborny przykład!) i u Potockiego fig. 30.

Napis na drugim hełmie czytany jest przez Kollara tak:
 tekst: Hary Chastiteiva (a)ivil XIXII XIXII
 dosłownie: Hary Czastitiva aivil 40
 sens: Popiół Czastitiva roku 40
 po łacinie: Cineres Czastitivi (Honorati) annorum XL

Odczytanie i objaśnienie nie mniej śmiało i naciągane jak pierwszego napisu.

Hari, *hary*, nom. pl., ma znaczyć żary, pożary, pogorzeliny, popiół spalonego trupa, od *harati*, horzeti, gorzeć (*harati* w tém znaczeniu w żadném narzeczu nieznane, w czeskim znaczy *cursitare*); łacińskiemu *ara*, *hara* ma odpowiadać czeskie *horzelec*, Brandstätte, bustum, i *horzelina*, Scheiterhaufen, rokus, (na co jednak w czeskim jest nazwa *hranice*, w polskim *stós* zgłiszczce). *Hari* znaczy więc to samo co *turpi* w pierwszym napisie, to jest, popioły (*lucus a non lucendo*). Dziwi mię, że Kollar nie wpadł na polskie *gary*, które baby miewają pod nogami.

Chastiteiva, gen. sing. adj. indefiniti, zamiast *Chastitliva*, a to zamiast *Czastitiva*, od wyrazu *czest*, *część*, od którego wiele imion własnych pochodzi, jako: Czestmir, Czasław, Ctimir. *Cz* pisano przez *ch*, np. w „Mater verborum“ charodci zamiast czarodziej, plach zamiast płacz; tak i u Illyrów Kachich zamiast Kaczicz, Jankowich zamiast Jankowicz aż dotąd. U Etrusków *ei* znaczy długie *i*. W pierwszym napisie było Jarneisva zamiast Jarmysla; Słowacy mówią mejsto za misto, srejsda za sreda. Godne uwagi, że głoska *ϕ*, służąca, wedle Kollara, na oznaczenie *ch* i *cz*, podobna jest w tym napisie cyrylskiemu *ϕ*, a poniekąd i gładolickiemu *ϕ*. Nie przeczę, żeby z etruskich run, podobnie jak z północnych, nie mogło i nie miało coś wejść do gładolickiego a może i do cyrylskiego alfabetu; ale znachodzący się tutaj znak *ϕ* nie jest może niczem więcej jak trochę zmienioném *ϕ* *n*, lub *ϕ* *ch*.

Aivil, *avil*, gen. pl., ma być toż samo co *ba-vil*, *ba-vol*, to jest, *lat*, od *bavol*, *buvol*, odkąd neutrum *bavolo*, *bavolje*, plur. *bavol*, *bavil*; tak jak *vol*, *voloto*, *vleto*, *leto*, gen pl. *let*.